PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 62 M
Z dostawą w miejscu 66 M
Z przesyłką pocztową 68 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 124 M
Z dwurazową dostawą w miejscu . . . 132 M
Z przesyłką pocztową 136 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 3 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4!! Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5402. Lwów, czwartek 26 sierpnia 1920 Rok XI

Wojska nasze zajęły Osowiec!

Sapieha informuje zagranicę o polskich warunkach pokoj.!

Polska nie godzi się na linię Curzona!

Tak donosi komunikat bolszewicki!

Pomniejszyciele zwycięstwa.

„W ostatnich czasach spostrzegłem, że ultra-patryoci chcieli mnie wciągnąć w intrygę polityczną. Jestem żołnierzem i nie mogłem się mieszać do waśni partyjnych w kraju obcym, a dla mnie tak sympatycznym.“ —

Pożegnalne słowa gen. Weygand'a.

Lwów, 25 sierpnia.

(l) Dziwnym zaprawdę jesteśmy narodem. Jesteśmy narodem, u którego można budować na nieobliczalności, któremu obręczą jest nieszczęście, a klinem, rozbijającym jedność — powodzenie. Zaledwo przeminęły dni opresyi, dni krwawego wysiłku i zgnębienia, ledwo niepojętym, nerwowym jakimś rzutem dźwignęliśmy się, ledwo błysnęło słońce — już głowę podniosła intryga.

Począwszy od sławnego już pomysłu „Rzeczypospolitej“, która zamieściła zdefektowany komunikat o naszej kontrofenzywie, byle tylko nie podać do publicznej wiadomości osobistego kierownictwa Naczelnego Wodza — począwszy tedy od tego pospolitego pomysłu, posypały się w endeckiej prasie inne, nieustępującemu pod względem stylu. —

Jest w tej całej robocie niezaprzeczona metoda, polegająca na usuwaniu w cień rzeczy niewątpliwych, faktów, nie ulegających dyskusyi, zapomocą dziwnych środków. Oto wysuwa się inne nazwiska opiewa inne czyny, byle zasłonić tamte, nie miłe. Że tym sposobem krzywdzi się często tych, którzy służą mimowoli za narzędzia w tej walce, że się ich nazwisk nadużywa, że się zwęża ich popularność — nic to. Byłe robota szła!

„Gazeta Warszawska“ zrobiła w tej mierze istotnie śmiały krok naprzód. Mruknąwszy niechętnie o szeregu powodzeń „nie tak tragicznie doniosłych wprawdzie (tego nie napisała nawet najbardziej polakożercza z gazet niemieckich!), ale... ważnych“, zganiwszy odezwę Naczelnika Państwa z 18 bm., za to, że nie była kontrasygnowana — „Gazeta Warszawska“ zwaliła cały ciężar zwycięstwa na barki generała Weyganda, nie bacząc na to. że on sam się od tego zaszczytu z zupełnie zrozumiałych powodów wypraszał.

Postępowaniem swem, wysoce nielojalnem i nad wyraz niesmacznem doprowadzili wreszcie

Ciąg dalszy na stronicy 5-tej.

Wojska nasze zajęły Osowiec!

Warszawa, 25. sierpnia.

(Telef.) (G) O położeniu na froncie podają pisma następujące szczegóły: Ubiegłej nocy na północ od Mławy w kierunku Kolna przecisnęło się parę tysięcy bolszewików, przychwycono ich jednak i rozbito. Reszta wojsk bolszewickich, otoczonych w tym rejonie w sile kilku tysięcy ludzi, próbuje przeciskać się w różne strony, przeważnie przez granicę Prus wschodnich. Pod Białymstokiem pojawiła się świeża 55 dywizya bolszewicka. Walka z nią trwała dwa i pół dnia i zakończyła się zupełnem rozbiciem tej dywizyi. W dalszym postępie naszej kontrofenzywy zajęliśmy Osowiec. Dotychczas rozbite ostały armie bolszewickie: 3, 4, 15 i 16 oraz 3 korpus jazdy. Dotychczas wzięliśmy do niewoli 70.000 jeńców oraz przeszło 2000 armat. Obliczają, że do Prus wschodnich przecisnęło się około 15.000 żołnierzy bolszewickich.

Bitwa pod Warszawą największem zwycięstwem w wojnie światowej.

Zniszczyła ona całą armię przeciwnika.

Warszawa, 25 sierpnia.

(Telef.). (m) „Kuryer Polski“ zamieszcza następujący godny uwagi artykuł: Skoro niezaprzeczoną prawdą wojskową jest, że celem każdego wojennego działania jest zniszczenie głównych sił nieprzyjacielskich, to trzeba z poczuciem uprawnionej dumy twierdzić, że **bitwa pod Warszawą jest największem zwycięstwem w całej wojnie światowej od roku 1914.** Kapitulacya państw centralnych w roku 1918 była wynikiem ich zupełnego wyczerpania i trwałego zwycięskiego nacisku armii koalicyjnych. Byłaby doprowadziła może do zupełnej katastrofy państw centralnych, gdyby nie rozejm z 11 listopada. Strategicznie najbardziej przypomina nasze zwycięstwo bitwę nad jeziorami mazurskimi w sierpniu 1914 r., ale to zwycięstwo było tylko zniszczeniem cząstki armii rosyjskiej, która jeszcze przez 3 lata z górą nie przestała być poważnym czynnikiem w wojnie światowej. **Bitwa pod Warszawą, jak świadczą nietylko cyfry jeńców i zdobyczy, ale także i oddziaływanie jej na całym froncie aż po Stryj, jest zniszczeniem całej przez przeciwnika prowadzonej w bój siły** zbrojnej. W podręcznikach wojen wszystkich czasów, bitwa pod Warszawą znajdować będzie miejsce naczelne jako rzadki typ zupełnego zwycięstwa, a nazwiska generałów, którzy bitwę tę wygrali, wejdą do galeryi wojennych bohaterów świata.

Min. Sapieha informuje o treści warunków pokojowych!

Kompromisowe załatwienie kwestyi granic. — Polska rozbroi się o ile rozbroi się cała Europa. — Do spraw wewn. nie pozwoli sie mieszać.

Warszawa, 25 sierpnia.

(Telef.). (m) Minister spraw zagran. ks. Sapieha wyraził się wobec korespondenta „Daily Express“ p. Łucyana Jonesa w sposób następujący: **Celem Polski jest osiągnięcie pokoju z Rosyą.** Są między Polską a Rosyą ziemie o ludności mieszanej. **Najlepsze byłoby rozwiązanie kompromisowe i ustalenie granic etnograficznych.** Plebiscyt, jak dowiodły doświadczenia, nie dał nigdzie dobrych rezultatów, żądanie bolszewickie, aby Polska się rozbroiła, wygląda co najmniej śmieszne. **Polska gotowa jest rozbroić się o ile uczyni to Europa a przedewszystkiem Rosya i Niemcy.** Do spraw wewnętrznych Rosyi nie chcemy się mięszać, lecz nie pozwolimy, aby rząd sowietów mięszał się do naszych spraw wewnętrznych. To, co powiedziałem, jest streszczeniem instrukcyi danej naszym delegatom pokojowym i od tych zasad nie odstąpimy.

zaprawdę machinie kadry narodowej do tego, że gen. Weygand, który raz już zupełnie jasno i niewątpliwie oświadczył, jako „zwycięstwo odniesione, jest zwycięstwem polskiem", musiał na odjezdnem najkategoryczniej zastrzedz się przeciw mieszaniu go w intrygę polityczną. Zaprawdę, z uczuciem głębokiego upokorzenia czyta się tę enuncyacyę...

Rozumiemy dobrze gest kurtuazyi. Rozumiemy go tem lepiej, że podkreśla on tylko szczere uznanie dla roli znakomitego szefa sztabu marszałka Focha. Temu uznaniu dał wszakże wyraz wiceprezydent Daszyński w dziękczynnem piśmie do gen. Weyganda. Ale nie rozumiemy stanowiska „Gazety Warszawskiej" bowiem wersalskość jej nabiera zgoła innego, bardzo nieciekawego koloru.

Zapewne — nie jest Naczelnemu Dowództwu potrzebne uznanie prasy endeckiej — ale wstydem jest wobec zagranicy, wstydem wobec naszej sojuszniczki Francyi podobne postępowanie, które już zresztą gen. Weygand ocenił należycie, nie tająć swego niesmaku.

Jestto dowód grubej niekultury.

Podobny zaś dowód, acz z biegunowo przeciwnego końca składa prasa socyalistyczna, która wojskom naszym każe się zatrzymać nad Bugiem, zaś delegatom naszym w Mińsku śle rady, jak najrychlejszego zawarcia pokoju, nie szczędząc gorzkich wyrzutów pod adresem Fracyi, która wszakże nie opuściła nas w ciężkich terminach, zrozumiawszy wspólność interesu. Lecz prasa socyalistyczna, zaślepiona doktryną, woła o pokój, gdy wróg jeszcze nawet z etnograficznych granic Polski nie ustąpił i atakuje Francyę za to, że nas do wojny podniecą!

Zaprawdę, że spojrzawszy tak na prawo i na lewo, trudno jest nie pisać satyry — wypada tylko stwierdzić, raz jeszcze, że podobne postępowanie nietylko nie przysparza nam „prestige'u" na zewnątrz, ale budzi poważne obawy o nasz „sens commun".

Bo zaprawdę — dziwnym jesteśmy narodem i dziwnie reagujemy na własne nasze zwycięstwa...

Zniweczone plany Moskwy.

Znamienny głos „Reichspost".

Lwów, 25. sierpnia.

Wyjątek w całej prasie wiedeńskiej stanowi głos „Reichspost" o naszych zwycięstwach nad czerwoną armią. Jestto głos tak zdecydowanie wrogi bolszewikom, a tyle przychylny nam, że warto zwrócić nań baczną uwagę.

„Reichspost", omawiając znane warunki sowieckie, przedłożone delegacyi polskiej w Mińsku, zwraca uwagę na ich wykrętny charakter i na sprzeczność, zachodzącą między trzema pierwszymi punktami, które mówią o niezawisłości i samostanowieniu narodu polskiego, tudzież o zrzeczeniu się ze strony Rosyi wszelkich pretensyi do odszkodowania i poprawienia granicy wschodniej Polski, a resztą warunków. Są to podstępy „dyplomacyi" bolszewickiej, która w istocie dąży jeno do erygowania sowietów w Warszawie. Organ wiedeński rozważa osobliwie punkt 9. tych warunków, mówiący o pasie neutralnym i o linii Curzona — tudzież punkt 4., żądający zmniejszenia armii do 50.000 i utworzenia milicyi robotniczej. — Tym sposobem stwierdza „Reichspost" — Warszawa znalazłaby się na pasie neutralnym, a milicya robotnicza zaprowadziłaby w niej czerwony rząd, spełniając tem samem najgoretszy postulat Trockich, Cziczerinów, Kamieniewych i Daniszewskich.

Wszelako sukcesy kontrofenzywy polskiej zniszczyłyby wszelką podstawę do rokowania na podobnych warunkach, odrzucając je daleko wraz z środkową częścią rosyjskiego frontu. Jeśli akcya polska pójdzie nadal podobnym trybem, będą musieli bolszewicy nietylko moskiewscy, ale europejscy wogóle, znacznie zredukować nadęte aspiracye. Wobec powodzenia na froncie północnym jest rzeczą drugorzędną taki, że Lwów znalazł się na linii frontu. Osaczenie czerwonych oddziałów, walczących w Galicyi wschodniej i postępy Wrangla na Ukrainie, mogą mieć niestychanie doniosłe znaczenie.

Tak wróży najuczciwszy ze wszystkich głosów prasy wiedeńskiej o naszej kontrofenzywie.

Ukraina budzi się.

Lwów, 25 sierpnia.

(u) Jeden z wyższych urzędników Petlury, przebywający chwilowo we Lwowie, otrzymał co do dalszych planów rządu ukraińskiego, następujące informacye:

Walka z bolszewikami czeka nas ciężka. Sądzę, że przeciągnie się ona najmniej że dwa lata i kto wie, czy nie przyjdzie nam jeszcze nieraz szukać gościnności w Polsce, lecz ostateczne zwycięstwo nasze jest pewne, bo cały naród ukr. przejęty jest ideą niezawisłej Ukrainy i nie cofnie się nawet przed największemi ofiarami.

A stosunki z Wranglem?

Propozycye jego rozważane są przez rząd nasz bardzo troskliwie. Nie ukrywamy, że takie same propozycye mieliśmy w swoim czasie od Kołczaka i Denikina, a jednak oszukano nas. — Przestrzegają nas, że za Wranglem ukrywa się carat z Michałem Michałowiczem na czele, a my do odbudowy caratu nie przyłożymy ręki. — Mówi się też od jakiegoś czasu o jakichś konszachtach ze Skoropadzkim, który konspiruje we Wiedniu, lecz akcya jego na Ukrainie nie znajdzie poparcia.

Ataman Petlura przebywa od początku walk na froncie i jest w ciągłym kontakcie z tajnemi organizacyami.

Organizacya władzy sowieckiej w Galicyi.

Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej".

Lwów, 25. sierpnia.

(u) Z tamtej strony frontu otrzymaliśmy następujące informacye: W zajętych przez bolszewików miejscowościach Galicyi wschodniej, organizują się Rewkomy (rew. komitety). Po wsiach odbywają się wiece, na których agitatorzy pouczają ludność o celach czerwonej armii.

W gminie Terpiłówce, powiatu zbaraskiego odbył się ogólny wiec włościan. Przemawiali agitatorzy Drozdowicz i Koszelew, wychwalając rządy bolszewików. Do komitetu rew. wybrano Koca, Bytyka i Sonewyka.

W Bużsku odbył się wiec przy udziale 270 włościan, na którym oni domagali się przysłania instruktorów bolszewickich. Taki sam wiec odbył się w Zadniszówce. Chłopi ruscy odnoszą się do rządów bolszewickich dość sympatycznie.

Prezes gal. komitetu rewolucyjnego Zatoński, przyjechał przed kilku dniami z Odessy i objeżdża miejscowości galicyjskie. Wszędzie po wsiach porozlepiano manifest ukraińskiego rządu bolszewickiego.

Kilkunastodniowa gospodarka bolszewicka w Bóbrce.

Lwów, 25. sierpnia.

Adwokat w Bóbrce, dr. Józef Wielochowski, o napadzie bolszewików na to miasteczko opowiedział naszemu współpracownikowi, co następuje:

We wtorek rano starostwo otrzymało telegram, zarządzający ewakuacyę urzędów na piątek. Tymczasem już we środę rano zauważyliśmy gwałtowne cofanie się naszych trenów i przyjechał do nas pułkownik Diltz, komendant etapu z Przemyślan, z wiadomością, że

Przemyślany przez nieprzyjaciela zajęte.

W południe tego samego dnia rozległy się pod miastem liczne strzały, znak że bolszewicy nadciągają. Tren wycofał się jeszcze o godz. 11, zresztą nikt z nas na tak szybką katastrofę nie był przygotowany. To też wrzuciwszy co najcenniejsze rzeczy do ręcznego kuferka, wybiegłem z niemi na ulicę i wsiadłem na uciekający wózek chłopski, na którym znajdowała się pani Stachurska, pewien żandarm i dwóch mieszczan. Opuściliśmy galopem Rynek, gdy kilometr za miastem

zabiegł nam drogę patrol bolszewicki, (

złożony z kilku konnych obdartusów. Żandarm i obaj mieszczane dali nura w przydrożną gęstwinę. Mogłem uczynić to samo, ale nie wypadało zostawiać samej bezbronnej pani Stachurskiej. Więc tylko portfel z kilkudziesięciu tysiącami koron rzuciłem w krzak do rowu, gdy nadbiegli bolszewicy. Pierwszy, który nas dopadł, począł wywijać nadeinną szablą i wołać:

Oddaj braunirg! oddaj orużju!

Zapewniałem go, że nic podobnego niemam przy sobie. Zaczął mnie rewidować, przyczem zabrał mi złoty zegarek, srebrną tytonierkę i ściągnął pierścionki z palców, klnąc przytem w niemożliwy sposób, że nie znalazł u mnie żadnych pieniędzy. Inni równocześnie zrabowali panią Stachurską ze wszystkich kosztowności, rozbili nasze kuferki, ubranie i bieliznę przeładowali na swoje konie i kazali nam wracać do miasta.

Radzi nie radzi zastosowaliśmy się do tego rozkazu. Tu byliśmy już świadkami, jak

dzicz rabowała starostwo i urząd podatkowy.

W pierwszem stopniało 250.000 marek gotówka, w drugim przeszło półtora miliona. W naszych oczach na Rynku raniono ciężko szablami pułkownika Diltza, który nie zdołał uciec, a gdy dopadli poborcę podatkowego z Przemyślan, którego którego nazwiska nie znam, rozwinął się nad głową nieszczęśliwego człowieka taki dyskurs:

Zastrel go! — Niet ammunicyi! — Tużo zarubaj go! — Rubaj liepszy!

i zasiekli go na śmierć bez najmniejszego powodu. Wieczorem tego dnia poszedłem do pp. Smutków, gdy niespodzianie wpadła do nich watacha poszukując sakramentalnego „orużja", a właściwie, aby kraść i rabować, co im pod rękę wpadnie. Jeden z tej bandy przetrząsł mi kieszenie, i nic nie znalazłszy, zawołał:

Ty burżuj, zdejmij sztany!

Napróżno zapewniałem mu, że są to moje ostatnie spodnie, że wszystkie już zrabowano, że ustawa sowiecka pozwala przecież każdemu obywatelowi mieć 2 pary spodni, a ja wogóle bez spodni zostanę — towariszcz na to wszystko zdjął karabin i groził mi zastrzeleniem. Nie było więc rady: zdjąłem spodnie i oddałem je drabowi.

Całą noc plądrowały te kanalie mieszkania prywatne. Podszczuwani przez Rusinów, udali

się do pobliskiej Sokołówki, aby tam napaść na księdza Potrzebskiego, który jednak zawczasu schował się, natomiast

zabili wikarego z Sokołówki

i probostwo doszczętnie zrabowali. Starosta z Bóbrki, choć uszedł na czas, stracił całe swoje mienie, bo jego spakowane już rzeczy załadowali na fury i wywieźli. Meble i papiery niszczono i palono zawzięcie. Złapali po drodze uciekających obywateli ziemskich pp. Wyrzykowskego, Ledera i Pieniążkiewicza, przywiedli ich do Bóbrki i zabrali im wszystko. Także w całem mieście zrabowali wszystkie konie. Dziwna rzecz, że golarzowi

za ogolenie płacili po 1000 marek,

a kowalowi za podkucie konia dał jeden z tych czerwonych złodziei aż 6000 marek. Rozrzucali też odezwy bolszewickie w polskim języku, oznajmiając, że po powaleniu Polski pójdą na Germanów, a potem na Francuzów i Anglików. Dopuścili się też gwałtu na wielu dziewczętach, inne znów skłaniali ku sobie, rozdając im zrabowaną staroście biżuteryę i garderobę. Starosta na tej drodze odzyska bodaj minimalną część zrabowanych mu rzeczy.

Podnieść trzeba że żydzi i Rusini (oprócz zamordowania księdza w Sokołówce) zachowywali się poprawnie i nie szukali kontaktu z tą bandą.

We czwartek popołudniu bolszewicy uciekli, bo od Pokucia nadciągnęła dywizya [illegible], która błąkała się, szukając zetknięcia z główną armią. Dywizya ta ku naszej rozpaczy pomaszerowała na Lwów, nie zostawiając w Bóbrce żadnej załogi. To też w piątek

wpadła do miasta piechota bolszewicka

i znów wszystko zaczęło się „da capo": rabunki, rewizye, grabież i gwałty. Piechota ta rozbiła sklep Brzuchowskiego i wypróżniła go do szczętu, tak samo złupili inspektora rolnictwa Barącza i urzędników starostwa Kruczka i Mączkę, a porucznika ewidencyjnego Gąsowskiego rozebrali do naga i tak mu kazali maszerować do komendy odległej o 4 kilometry, poczem go puścili dzięki temu tylko, że podał się za urzędnika, a nie za oficera.

Piechota sowiecka grasowała do niedzieli rano, poczem drapnęła, bo od Lwowa nadciągnęła z powrotem dywizya [illegible], której polecono odciąć odwrót bolszewikom. Z nadejściem naszego wojska ja wyjechałem do Lwowa, znalazłszy przedtem porzucony w rowie portfel, ale wyjechałem w takim rozstroju nerwowym, że do tej chwili nie mogę przyjść do siebie.

Grasowało w Bóbrce kilkuset krasnoarmiejców.

Robią oni wrażenie ostatniej hołoty.

Gdyby nasza załoga trenu zamiast cofać się, została w mieście, to te drapichrusty nie poważyłyby się ani na strzał karabinowy podejść pod miasto. Pobierani byli jak na wiedeński „Lumpenball". Najkomiczniejsze wrażenie robiły ich nakrycia głowy: nasze maciejówki, baniaczki, damskie kapelusze, a nawet rabinackie czapki sobolowe. Możnaby się rozchorować ze śmiechu, gdyby to wszystko na ogół nie było takie tragiczne!

Szlakiem naszej zwycięskiej kontrofenzywy.

W oswobodzonym Mińsku Mazowieckim.

(Od naszego korespondenta wojennego frontu północnego).

W polu, 18 sierpnia.

II.

CO ZEZNAJĄ JEŃCY BOLSZEWICCY.

Jeszcze przed wkroczeniem do miasta przesłuchuje się napotykanych po drodze jeńców. Mają oni okropny wygląd. Są głodni i obdarci przedewszystkiem. Opowiadają, iż 83 i 84 pułki piechoty 10 dywizyi zostały zupełnie rozbite; w każdej kompanii pozostało zaledwie po kilkanaście bagnetów. W ciągu ostatnich czterech dni nie dawano im chleba. Żywili się kosztem okolicznej ludności. Okrążeni przez wojska polskie pozostawiali po drodze [illegible]czne obozy. Jeńcy utrzymują, iż wojska sowieckie bić się dalej nie chcą i woleliby rzucić wszystko i wrócić do domów.

WŁOŚCIANIE O BOLSZEWIKACH.

Przesłuchuję w dalszym ciągu okolicznych włościan, wypytując ich o bawiących po wsiach komisarzach i ich stosunku do miejscowej ludności. Z zeznań tych z trudem wydobywanych od małomównych chłopów wynika, iż bolszewicy głosili, że zabiorą Warszawę i że pójdą na Poznań, jeżeli się nie ugodzą w Warszawie. Włościanom obiecywali rychły podział majątków, które tymczasem doszczętne zrabowali. Zapowiadali też, iż odbiorą ziemię tym włościanom, którzy posiadają jej ponad 40 morgów. Uciekając w popłochu bolszewicy zabrali wszystkie konie i furmanki, nie wydając żadnych kwitów rekwizycyjnych.

Wynika stąd, iż bolszewicy stosują obecnie do naszych włościan na okupowanych terytoryach osobliwą politykę. Pragną sobie zyskać zaufanie ludu. Pozostawiają go chwilowo w spokoju, aby zaskarbić sobie jego względy. Nic dziwnego, chcą przecież sobie zapewnić tyły, aby spokojnie módz rozgrabić pierwsze ośrodki.

TRYUMFALNY WJAZD DO MIASTA.

Gen. Haller poleca ogłosić włościanom, aby podawali odnośnym władzom wykazy swych strat celem ich przyszłej rewindykacyi, poczem rusza naprzód ku miastu, albowiem oddziały bolszewickie, broniące się jeszcze przed chwilą w okalającym miasto lasku, ustąpiły nareszcie. Wjeżdżamy do miasta. Nigdy już chyba nie zapomnę tych pamiętnych chwil. Był to w całem tego słowa znaczeniu tryumfalny pochód. Cała ludność bez wyjątków wyległa na ulice i ustawiwszy się szpalerami zarzucała wstępujące oddziały wojskowe i przejeżdżające samochody całą masą żywego kwiecia, wznosząc przytem okrzyki na cześć naszej dzielnej armii i jej wodzów. Wszystkie sklepy natychmiast samorzutnie otwarto. Wynoszono na tacach i tackach jadło, racząc obficie żołnierzy. Wiele kobiet płakało spazmatycznie, odmawiając pacierze. Spotkani po drodze dwaj księża miejscowi otworzyli kościół i tłum, mając na czele kilku oficerów, żywą strugą wlał się do wnętrza. Pod odgłos toczącej się za miastem krwawej walki, odbyła się w kościele to krótkie, pamiętne nabożeństwo.

W MIŃSKU MAZOWIECKIM.

Tymczasem ludność miejscowa organizuje straż obywatelską, której posterunki widnieją już przy zbiegach ulic. Wdaję się w kilkunastominutową rozmowę z otaczającym mnie tłumem. Dowiaduję się, iż bolszewicy płacili za wszystko sowieckimi banknotami, wypłacając wszelką żądaną sumę. Rozpoczęli już w mieście swą agitacyę, drukując całą masę odezw i proklamacyi. Już w pierwszym dniu pobytu bolszewików w Mińsku ceny znacznie poszły w górę. Przed opuszczeniem miasta bolszewicy aresztowali 25 miejscowych obywateli, których też wywieźli ze sobą.

Najciekawszą atoli jest rzeczą, do jakiego stopnia demoralizujący wpływ wywierają bolszewicy na ludność. Oto bowiem w obawie przed „czerezwyczajką" obywatele tamtejsi, pragnąc zaasekurować się od jej prześladowań, wstąpili na drogę donosów, denuncyując swych przyjaciół i

ROBERT HICHENS. (107)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

I znów zapadło milczenie. Ale oni nie byli już w niem jako obcy w przestrzeni, a gdy spotkały się ich oczy, sir Teodor uświadomił sobie, że może zejść wraz z nią w głębi jej rozpaczy — że ona może tego pragnie. Zdawało się, że oczy jej mówią:

„Byłeś jego przyjacielem. Znałeś go. Kochałeś. Masz prawo widzieć to, czego nikt inny widzieć nie będzie".

— Dolores była u mnie, — rzekła, gdy sir Teodor milczał.

— Wiem. Mówiła mi.

— To bardzo poczciwie z jej strony. Mama jest w niej zakochana.

Sir Teodor pragnął powiedzieć iż ma nadzieję, że Dolores będzie przyjeżdżała często, że Edna włączy ją do swego nowego życia we Frascati — ale nie mógł. Pomyślał o biurku, zasłanem zaproszeniami.

— Pamiętaj — rzekł tylko — że masz zawsze w Rzymie dom, w którym będziesz, jak w swoim własnym. Mówię zarówno za Dolorettę, jak i za siebie.

— Dziękuję ci, Teodorze... wiem. Ale... nie będziesz się gniewał?

— Nie, nie. Mów.

— Zdaje mi się, że bardzo dużo czasu minie, zanim zdołam wejść do waszego mieszkania. Trudno... nie mogę.

— Rozumiem to dobrze.

— Wpłyń na Dolores, żeby i ona zrozumiała. Była taka dobra... Edna urwała i dwie pionowe zmarszczki zarysowały się na jej czole pomiędzy brwiami. Taka poczciwa. Nie chciałabym, żeby pomyślała, że ja...

— Nie mogłaby nigdy pomyśleć. Nie mogłaby nigdy źle cię zrozumieć, Edno. Za dobrze cię zna.

— Dużo czasu upłynie, zanim będę zdolna przyjechać wogóle do Rzymu.

Posłała wzrok w dal, po przez Kampanię, gdzie na krańcu krajobrazu, rozpościerającego się przed lodżją z prawej strony, majaczyły zarysy odległego miasta... Dzień był pochmurny, a w dzień podobny Rzym ukazuje się z Frascati jako miasto, które sobie wyobrażamy raczej niż jako miasto, które widzimy. Na rozległej płaszczyźnie jest coś co suggestyonuje wyobraźni zbiorowisko ludzi. Słupy dymu powstają i rozwłóczą się ku morzu, a może ku samotnemu Monte Soracte. Snują się nieuchwytne kształty, białe plamy, wielkie cienie — czy to budowle? A ten niewielki wystający cień — czy to kopuła św. Piotra?

Edna nie mogła z łodzi widzieć tego cienia. Ale widziała dosyć, żeby odczuć, że Rzym rzeczywiście tam istnieje i nagle łzy napłynęły do jej oczu i polały się po licach.

Nie ocierała łez. Spływały po jej spustoszonej rozpaczą twarzy. Dlaczego sir Teodor nie miałby ich widzieć? Wszak i on także kochał Franka.

A w odległem mieście ludzie mówili, i nawet wierzyli, że ten mężczyzna i ta kobieta w lodżji są kochankami.

ROZDZIAŁ XIX.

Pani Massingham czytywała pilnie dziennik „Italia" i nie mogła się powstrzymać od mówienia córce od czasu do czasu nowinek towarzyskich. Wiedziała, że Ednę absolutnie nic nie obchodzi co się dzieje w Rzymie, czy to w życiu politycznem, czy społecznem i towarzyskiem. Ale miała naturę wylewną i niemal fizyczne pragnienie dzielenia się z innymi wiadomościami i poglądami, a w miarę jak szła w lata skłonność zresztą bardzo niewinna i nieszkodliwa, potęgowała się jeszcze.

Od matki zatem dowiedziała się Edna o towarzyskiej karyerze Dolores. Albowiem zarówno w „Italii", jak i w innych dziennikach notowano skwapliwie przyjęcia, „uświetnione" obecnością Dolores i nadawano tej obecności znaczenie, którego sama namet nie przypuszczała. Pewnego dnia o zmierzchu, pani Massingham przeczytała córce zamieszczony w „Italii" opis

majomych, aby tylko odwrócić od siebie uwagę agentów, tej osławionej instytucyi!

NA DWORCU.

W powrotnej drodze zaježdżamy przed dworzec, dowiedzieliśmy się bowiem, iż pochwycony został jakiś ważny dygnitarz komunistyczny, komisarz dywizyi wraz z bogatym materyałem faktycznym. Osobnik ten nie przyznaje się pono do roli, jaką odgrywał, jednak znaleziono przy nim dowody, stwierdzające jego tożsamość. Nie udało się nam jednak być obecnym przy pierwszem badaniu aresztowanego, albowiem wywieziony już został przez jedną z naszych pancerek. Przy okazyi stwierdzamy, iż dworzec na równi z miastem nie uległ większym uszkodzeniom. Tory są już naprawiane i czynione są przygotowania dla powrotu do normalnych warunków komunikacyjnych.

W DRODZE POWROTNEJ.

Zapada już noc, gdy wpadamy na dworcu na jedną z ruchomych kantyn, zorganizowanych samorzutnie przez miejscowe gosposie. Od rana nie mieliśmy nic w ustach i dlatego z wdzięcznością wypijamy po szklance gorącej herbaty. Czas jednak nagli i dlatego ruszamy dalej: po drodze wstępujemy jeszcze do dwóch miejscowych drukarni i konfiskujemy wszystkie „wydawnictwa" bolszewickie, układane nawiasem mówiąc ohydną polszczyzną.

Pędzimy naprzód. Po drodze konstatujemy, iż nie bacząc na spóźnioną porę, nasze oddziały techniczne naprawiają już zniszczone linie telefoniczne i telegraficzne, saperzy zaś trudzą się nad naprawą mostów przy świetle potężnych reflektorów. Wygląda to jak czarowny obraz z bajki. Przystajemy na chwilę, ażeby podziwiać wytężoną i ochoczą pracę naszych techników. Następnie ruszamy dalej, w nadziei iż około północy będziemy w Warszawie. Los zrządził naczej. W odległości dziewięciu wiorst od Warszawy pęka w samochodzie oś. Naprawa jej nie daje rezultatów. Rozkładamy koce w przydrożnych rowach i drzemiemy znużeni.

Nagle ciemności i ciszę mazowieckiej nocy przeszywa donośny żołnierski rozkaz: — Panowie wstawać! Jedziemy! Por. Orlicz stał pośrodku drogi i zapraszał nas z rozkosznej murawy na zarekwirowane furmanki, wyścielone twardemi deskami. No, ale trudno. „A la guerre comme, a la guerre". — Rozkaz, to rozkaz. Nawet korespondent wojenny musi się poddać rozkazom, zwłaszcza, że milejby było po całodziennej mitrędze drzemać w łóżku w Warszawie, niż na najpiękniejszej mazowieckiej runi wśród dyabelskiego kurzu przydrożnego i nieznośnej muzyki podskakujących kół, latających od frontu i ku frontowi wehikułów.

A zatem po chwili, pozostawiając przy samochodzie wartę, jedziemy powoli w stronę stolicy. Już świta. Wleczemy się powoli. Zmęczone konie idą stępa. Cierpliwość nasza się wyczerpuje. Wysiadamy i dość raźno przechodzimy kilka kilometrów. Za Grochowem dosiadamy dorożki i wjeżdżamy w rozespane ulice Warszawy, nieświadomej jeszcze zwycięskiego pochodu swoich wojsk.

Betjot.

Bolszewizm w Czechosłowacyi.

Berno Morawskie, w sierpniu.

Korespondent „N. Fr. Presse" pisze:

Im bardziej zbliżają się fale armii rosyjskiej ku granicom Czechosłowacyi, tem żywiej zajmuje się opinia publiczna bolszewizmem i zbratanym z nim komunizmem tudzież socyalizacyą. Nietylko w prasie, w odczytach i na zebraniach rozważa się przewrót gospodarczy i polityczny, ale także częstokroć wprowadza się go w czyn. Zda się, jakoby rewolucya idąc ze wschodu na zachód nietylko porywała wszystko z sobą, ale także działała w dalekim promieniu. Prasa socyalno-demokratyczna stara się wywołać wrażenie, że między socyalną demokracyą a bolszewizmem istnieje zasadnicza sprzeczność, ale zarówno w opinii niemieckiej, jak też czeskiej toruje się wyraźnie drogę komunizmowi i tresuje się dusze. Każdy dzień przynoszący wieść o nowem zwycięstwie krasnej armii nad Polakami (jak widzimy jest to korespondencya z przed dwu tygodni — przyp. Red.) wita prasa radośnie, a radość ta przypomina łudząco tyle piętnowany swego czasu „Siegesrausch", wytrwałych zwolenników pokoju po zwycięstwie.

Odbywający się obecnie powszechny pobór wojskowy daje socyalnym demokratom obu narodowości powód do manifestacyi przeciw militaryzmowi, przyczem jednak ze strony czeskiej wchodzą w grę idee bolszewickie, które między innymi wyrażają się w wezwaniu, że młodzież socyalistyczna powinna masowo wstępować do służby wojskowej i zaznajamiać się z rzemiosłem wojennem, by potem wykształcona już, wojskowo mogła podjąć walkę z kapitalizmem z bronią w ręku. W wielu okolicach Czech, zwłaszcza zamieszkanych przez Niemców, ujawnia się wszakże zdecydowany opór przeciw poborowi. W poszczególnych miastach uciekają prawie wszyscy popisowi niemieckiego pochodzenia za granicę bawarską, saską i pruską, by ujść wstąpieniu w szeregi. Akcyę tę popierają robotnicy w Asch i innych miejscowościach. W ten sposób, że na represalia ze strony czeskiej odpowiada się groźbą strajku generalnego i że wszystkie niemieckie partye polityczne odmawiają interwencyi na rzecz rządu.

Rozszczepienie niemieckiej i czeskiej socyalnej demokracyi na prawe i lewe skrzydło, występujące coraz wyraźniej z każdym dniem, wytrąca dotychczasowym leaderom władzę z rąk. Radykali żądają między innymi wykluczenia socyalnych demokratów ze wszelkiej koalicyi stronnictw, uchylenia wszelkiej polityki rządowej i wystąpienia z rządu. Tyczy się to w stopniu daleko większym Czechów, ponieważ niemieccy socyalni demokraci mimo stałych prób zbliżenia do towarzyszy czeskich wzbraniali się dotychczas brać udział w większości rządowej i w samym rządzie. Wszelako widać wyraźnie, że oba lewe skrzydła żądające otwarcie zupełnego komunizmu i socyalizacyi, znacznie bardziej zbliżyli się ku sobie, aniżeli socyaliści prawicowi.

Strajki rolne, które wybuchły, zagrażają poważnie żniwom. Na Słowaczyźnie jest ten ruch podsycany przez bolszewików, tak silnie, że w wielu powiatach musiano zaprowadzić stan wyjątkowy, mający zresztą swą przyczynę w próbach podminowania ze strony Węgrów, zmierzających do połączenia na nowo z Węgrami za rzekomą zachętą ententy. Strajki w Libercu, Mielniku i Turnowie, jak i wśród robotników rolnych w innych okolicach mają niezaprzeczone piętno bolszewickie, podobnie, jak rady robotnicze, utworzone w Kladnie, Rosicach i innych centrach robotniczych, których to rad wpływ potężnieje z każdym dniem, a które upatrują w Munie swego przewodnika duchowego. Rząd jest pozornie bezbronny wobec tych przygotowań do czerwonego przewrotu i prawdopodobnie w decydującym momencie byłby zupełnie bezsilny. Wojsko przepojone jest duchem rewolucyjym, a legionarze, którzy powrócili z Syberyi i nie uznają żadnego autorytetu, ani państwowego, ani wojskowego i sprawiają rządowi duże trudności. Zupełne niedomaganie aparatu administracyjnego, niedostateczna aprowizacya ludności i opłakane położenie finansowe państwa dopełniają obrazu.

Jest publiczną tajemnicą, że republika zbliża się do przesilenia gospodarczego i politycznego. Burżuazyjne sfery niemieckie zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie wynikłoby dla nich z tego przesilenia. Zagraża nietylko istnieniu tego tak dziwnie sklejonego państwa, ale przedewszystkiem ich własnej egzystencyi. Jednakże Niemcy są zdania, że nawet przewrót bolszewicki nie pogorszy już stosunków. Wołanie o Białą Gwardyę odzywające się coraz głośniej wśród

---

świetnego popisu lady Cannynge na zabawie ślizgawkowej w pałacu Miravanti, zakończony wzmianką o jej niepospolitych zdolnościach do gry w bridża. „Jeżeli los przeznaczy lady Cannynge choćby tylko przeciętnie dobrego partnera, milady wygra z pewnością nagrodę na zapowiedzianym u księżnej Giamarcho turnieju", zakończył dziennikarz.

Pani Missingham położyła dziennik na stole.

— Nie wiedziałam dawniej, że ta śliczna Dolores jest taka światowa — zauważyła. — I jakoś zdaje mi się, że na to nie wygląda.

Tak uważasz, mamo?

— Wydaje mi się jednak, że ona nie z upodobania prowadzi takie życie. Czy sądzisz, Edno, że Dolores jest prawdziwie szczęśliwa?

— Nie umiem powiedzieć. Tak mało ludzi jest prawdziwie szczęśliwych, mamo. Ale sądzę, że ma bardzo dużo warunków szczęścia.

— Czy tak?

— Franek znał Teodora na wylot i powiedział mi raz, że Teodor mą złotą naturę.

— Co za dziwne wyrażenie, ale rozumiem doskonale. Jestem pewna, że Franek miał słuszność.

— Tak.

— W takim razie śliczna Dolores musi być zapewno bardzo szczęśliwa. To mnie cieszy.

Jakkolwiek Edna szczerze kochała matkę i wdzięczna jej była za okazywaną na każdym kroku miłość i troskliwość dla niej i dla jej dzieci, niemniej bywały chwile, i to częste — kiedy przeszłość zmartwychwstała, jakby wyczarowana z pod ziemi przed panią Massingham. Edna odczuwała w swem nowem życiu brak nietylko samej miłości męża ale i umysłu męskiego. Sama nie pozowała nigdy na sawantkę, nie dążyła do wyższego wykształcenia ani do nauki, ale rozumnie postępując zapewniła sobie udział w całkowitem życiu męża.

Przyzwyczajona była rozmawiać z nim o sprawach polityki europejskiej. Pracowała dla niego i zawsze z powodzeniem. Niekiedy teraz, gdy pani Massingham czytała jej wiadomości praktyczne, Edna przypominała sobie mimowolną nietaktowność Franka i swoje wysiłki dla załagodzenia jej skutków, myślała o tem, co uczyniła, by mu utorować drogę do Monachium, o długich rozmowach przy kominku w zimowe wieczory, gdy dzieci już spały. Wiedziała teraz, że kochała umysł mężczyzny i nietylko umysł Franka, ale umysł męski sam w sobie. Uprzytomniła to sobie dopiero teraz, po śmierci Franka. Nie twierdziła bynajmniej, że umysł męski jest wyższy od niewieściego i że dlatego jest jej potrzebny; mówiła sobie, że go potrzebuje dlatego, iż jest inny.

Pani Massingham nieświadomie kierowała uwagę córki na tę potrzebę. Stało się zatem, że Edna zaczęła cenić w sir Teodorze coś nad czem dotąd mało się za tanawiała — zalety umysłu, takiego odmiennego od umysłu kobiecego. Jako kobieta zaczęła rozumieć umysłowe znaczenie mężczyzny w życiu niewieścim, jako matka pojmowała teraz wartość człowieka zacnego i prawego dla początkującego życia dzieci. I stało się, że między pałacem Barberini a domem na Viale Giuseppe Ponzi wytworzył się taki stosunek, iż sir Teodor zaczął żyć życiem Frascati a poprostu istniał tylko w życiu rzymskiem.

Dolores nie uczyniła nic żeby temu przeszkodzić. Od śmierci Denzila zaczęła się w niej rozwijać jakaś fatalistyczna dążność, która może zawsze w niej istniała. Edna byłaby może mogła ją powstrzymać albo nawet zniweczyć. Gdyby przyjęła Dolores szczerze a serdecznie do swego gniazdka rodzinnego, odwołała się do jej pomocy i współczucia, dopuściła ją do współpracy nad wychowaniem dzieci — to nadewszystko!... Wszystko byłoby się ułożyło. Dolores byłaby może znalazła w sobie siłę do pokonania zazdrości kobiety bezpłodnej, skierowanej przeciw kobiecie-matce. Mogłoby to przyjść z trudnością, ale mogło być możliwe.

Wszelako niechęć Edny do Dolores, podsycana serdecznem postępowaniem sir Teodora, potęgowała tylko chmurę w pałacu Barberini, pogłębiała rozdział między mężem a żoną.

Sir Teodor nie widział tego. Nawet się nie domyślał. Przeciwnie, mniemał, że cała niechęć jest po stronie Dolores. Sądził ludzi — nawet kobiety — po ich czynach, a czyny Dolores w ciągu tej rzymskiej wiosny ustaliły w nim przekonanie, że, jakkolwiek lubiła szczerze Franciszka, nie miała nigdy sympatyi do Edny. Nie mógł sobie inaczej wytłómaczyć pozornej sprzeczności między postępowaniem Dolores gdy Franek był chory i konający a jej zachowaniem się taraz, gdy już nie żyje. (C. d. n.)

burżuazyi czeskiej i znajdujące swój wyraz w prasie, nie znajduje odzewu wśród Niemców. Mimo gorzkich doświadczeń z bolszewikami w Rosyi i na Węgrzech, ale natrafia on w republice czeskosłowackiej na tak zdecydowany i silny opór, jakiego możnaby się spodziewać w całej burżuazyi przy spokojnej rozwadze. Lecz burżuazya w republice nie jest zgodna — szarpią ją walki narodowościowe, zwłaszcza burżuazya niemiecka prowadzi ciężką walkę, z której niema wyjścia, z powodu niesłusznego ucisku ze strony Czechów, a przeto niema mowy o wspólnem odpieraniu straszliwego niebezpieczeństwa bolszewickiego.

maliśmy o kilka godzin później. Brak radiotelegramu nr. 3. Sapieha.

Sytuacya na froncie południowo-wschodnim.

Lwów, dnia 25. sierpnia.

Wydział II. D. O. G. informuje:

Akcya w celu rozbicia nieprzyjaciela w rejonie Przemyślan w toku.

W rejonie Rawy Ruskiej nieprzyjaciel pod naporem naszych wojsk cofa się na wschód i północ.

W rejonie Stryja spokój.

Polska nie godzi się na linię Curzona!

Tak informuje komunikat bolszewicki.

Wiedeń, 25. sierpnia.

(Telef.) (m). Komunikat bolszewicki o rokowaniach z delegacyą polską powiada, że Polacy nie uznali linii Curzona, lecz żądają obszarów dależących na wschodzie, oraz wschodniej Małopolski. Polska delegacya oświadczyła, że połączenie z Polską obszarów około Brześcia Litewskiego, Białegostoku i Grodna wykaże znaczną większość polską. Oprócz tego Polacy zażądali prawa samostanowienia dla znacznej części Ukrainy. Dla siebie zaś daleko idących gwarancyi, z których najważniejszą jest opróżnienie znacznych terytoryów.

Warszawa, Białystok lub Białowieża ewentualnem miejscem dalszych rokowań!

Warszawa, 25. sierpnia.

(Telef.) (m). Pertraktacye pokojowe w Mińsku, wedle informacyi ministerstwa spraw zagranicznych nie posuwają się naprzód. O ile nie będzie można porozumiewać się swobodnie z naszymi delegatami w Mińsku, rząd polski zażąda zmiany miejsca rokowań. Jako nowe miejsce rokowań wymieniane są Warszawa, Białystok i Białowieża.

Warszawa, 25 sierpnia.

(Telef.) (m) „Kuryer Poranny" dowiaduje się, że rząd warszawski biorąc pod uwagę trudności stawiane delegacyi polskiej w porozumiewaniu się z rządem polskim sądzi, że należałoby zmienić miejsce rokowań pokojowych. Ze strony polskiej wysuwane są trzy miejscowości: Warszawa-Białystok albo Białowieża. Taką instrukcyę zawiózł z Warszawy do delegacyi polskiej w Mińsku osobny kuryer.

POGŁOSKI O ROZBICIU ROKOWAŃ.

Warszawa, 25. sierpnia.

(Telef.) (G). W tutejszych kołach politycznych uchodzi za rzecz pewną, że rokowania pokojowe w Mińsku są już rozbite.

ROZMÓWKI RADIOTELEGRAFICZNE Z SOWIETAMI.

Warszawa, 25 sierpnia.

(PAT.) Min. spraw zagr. otrzymało trzecią z rzędu depeszę radiotelegraficzną od delegacyi polskiej w Mińsku jako nr. 5 z kolei. Jest to znowu jeden dowód więcej, jak utrudnioną a nawet uniemożliwioną jest wymiana myśli między min. spraw zagr., a przedstawicielami w Mińsku. Brak telegramu nr. 3, koniecznego do zrozumienia i wyrobienia sobie poglądu na tok pertraktacyi pokojowych. Mimo więc, że władze sowieckie usprawiedliwiają się ciągle i zaznaczają, że nie będą robiły delegacyi polskiej żadnych przeszkód w komunikowaniu się, jasnem jest, że faktycznie sowiety starają się wszelkiemi siłami utrudnić nam wymianę zdań, względnie zupełnie ją uniemożliwić. Udaje im się to w znacznej mierze przez niedopuszczanie do nas co drugiej depeszy.

Radiotelegram świeżo otrzymany głosi: Bolszewicy zachowali na dzisiejszem zebraniu nadal pewność siebie. Daniszewski powiedział między innemi w prowizorycznej odpowiedzi na naszą deklaracyę, że front polski jest kierowany przez Francyę, jako część ogólnego frontu przeciw sowieckiej Rosyi. Rosya sowiecka nie może się wyrzec swojego punktu widzenia w kwestyi rozzbrojenia, zanim Polska nie dowiedzie, że działa jako państwo suwerenne.

Stanowisko nasze podtrzymaliśmy. Na następnem posiedzeniu nastąpi szczegółowa odpowiedź rosyjska. Protokół zebrania wyślemy. Kuryer z Warszawy przekroczył linię frontu i jedzie koleją do Mińska. (Uwaga: Radiotelegram nr. 4. otrzymano o kilka godzin później, zawiera on tylko 15 punktów bolszewickich warunków pokojowych, znanych już z depesz).

Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje niniejszem treść radiotelegramu, który w nocy z 24 na 25 bm. wysłano do Moskwy:

Moskwa. Cziczerin, komisarz do spraw zagranicznych. Telegram nr. 5 od naszej delegacyi doszedł nas bez opóźnienia, telegram nr. 4 otrzy-

CO OPOWIADA BOLSZEWICKI KOMUNIKAT ?

Wiedeń, 25. sierpnia.

(Telef.) (G). Ostatni komunikat bolszewicki powiada że pod Lwowem wojska bolszewickie dokonują przegrupowania.

„DAILY HERALD" NA ŻOŁDZIE BOLSZEWICKIM.

Warszawa, 25. sierpnia.

(Telef.) (m). Wyszło wreszcie na jaw, jaką jest geneza gwałtownych sympatyi dla rządu sowieckiego, okazywanych przez londyńskie pismo „Daily Herald". Dzienniki angielskie ogłaszają obecnie szereg dokumentów zaczerpniętych z przejętych przez admiralicyę angielską depesz iskrowych Cziczerina do Litwinowa, z których wynika, że rząd sowiecki udzielał dziennikowi „Daily Harald" znaczniejszych wsparć, które wypłacał mu w ten sposób, że przekazywał mu zrabowane w bankach moskiewskich walory chińskie, które następnie wydawnictwo realizowało na giełdzie londyńskiej.

PRZEMIANOWANIE ROBOTNICZEGO KOMITETU OBRONY WARSZAWY.

Warszawa, 25 sierpnia.

(Telef.) (m) Komitet robotniczy obrony miasta Warszawy postanowił na ostatniem swem posiedzeniu przemianować się na robotniczy komitet obrony niepodległości.

PRASA WARSZAWSKA ŻEGNA GEN. WEYGANDA.

Warszawa, 25 sierpnia.

(Telef.) (m). Wszystkie dzisiejsze warszawskie dzienniki poranne w słowach bardzo gorących żegnają odjeżdżającego szefa sztabu marszałka Focha gen. Weyganda.

P. GIBBSON WRACA.

Warszawa, 25. sierpnia.

(Telef.) (m). W sobotę wraca do Warszawy po dłuższej nieobecności ambasador Stanów Zjednoczonych przy rządzie polskim, p. Gibbson. Bawił na kuracyi, otrzymawszy jednak wiadomość o poważnej sytuacyi Polski, przerwał natychmiast kuracyę i postanowił powrócić na swoje stanowisko.

KOBIETA JENIEC BOLSZEWICKI.

Warszawa, 25 sierpnia.

(Telef.) (m) W obozie na Pradze podczas kąpieli jeńców bolszewickich, wziętych do niewoli, zdarzył się charakterystyczny wypadek: Jeden z jeńców pod żadnym warunkiem nie chciał się rozebrać, a gdy go wreszcie rozebrano siłą, okazało się, że jest to kobieta przebrana w odzież męską. Nazywa się ona Aleksandra Ulianowa.

Powiaty pszczyński, rybnicki i bytomski w rękach polskich!

Warszawa, 25. sierpnia.

(Telef.) (m). Cały powiat pszczyński, z wyjątkiem miasta Pszczyna, dokąd schroniła się cała „Sicherheitswehr" znajduje się w rękach polskich. Miasto otoczone jest przez ludność polską. U kontrolora powiatowego rozpoczęły się rokowania o rozbrojenie „Sicherheitswehry" bez przelewu krwi. Jest nadzieja, że powiat pszczyński będzie także oczyszczony z „Sicherheitswehry". W powiecie rybnickim toczyły się wczoraj w kilku miejscach zacięte walki. W końcu powiodło się cały powiat rybnicki, z wyjątkiem miasta Rybnika, oczyścić z „Sicherheitswehry". Również powiat bytomski jest w rękach polskich, jak nie mniej dwie olbrzymie centrale elektryczne w Zabrzu i w Chorzowie.

SYTUACYA W KATOWICACH NIEZMIENIONA.

Wiedeń, 25 sierpnia.

(Telef.). (G) Wedle doniesienia z Katowic sytuacya jest tam niezmieniona. Grupy niedorostków niemieckich zaczęły dopuszczać się wykroczeń przeciwko żydom. Do jednego z domów rzucono nawet granat ręczny, czy też bombę. Od wybuchu zginął pewien obywatel żydowski. Produkcya węgla na G. Śląsku spadła już do połowy.

DOWÓZ WĘGLA DO BERLINA USTAŁ.

Warszawa, 25 sierpnia.

(Telef.) (m) Z Berlina donoszą, że z powodu niepokoju na Górnym Śląsku ustał zupełnie dowóz węgla z Górnego Śląska do Berlina.

NIEM. ROBOTNICY W GDAŃSKU UCHWALILI BOJKOT POLSKI.

Wiedeń, 25. sierpnia.

(Telef.) (G). Wedle doniesień z Londynu nadszła tam wiadomość z Gdańska, iż robotnicy niemieccy uchwalili bojkot Polski.

Wszystko dla frontu!

Do członków M. S. O.!

Lwów, 25. sierpnia.

Z Głównego Komitetu pracowników państwowych, otrzymujemy następujący komunikat:

Na wspólnej konferencyi delegatów Głównego Komitetu pracowników państwowych i Komitetu organizacyjnego M. S. O., która odbyła się dnia 20. sierpnia br. doszło do wyjaśnienia i zupełnego porozumienia w sprawie wcielenia w obecnej chwili Małopolskiej Straży Obywatelskiej M. S. O. do Ochotniczej Legii Obywatelskiej O. L. O., i do jednomyślnego ustalenia zasad wytycznych.

Wobec tego wzywamy jak najgoręcej wszystkich członków Związków i Towarzystw reprezentowanych przez Główny Komitet pracowników państwowych, aby o ile należą do M. S. O. pełnili nadal jak najgorliwiej służbę w M. S. O., tych zaś pracowników państwowych Polaków, — którzy dotąd do M. S. O. nie należą, aby bezzwłocznie wstąpili gremialnie w jej szeregi.

Komitet wyraża pełną nadzieję, że niniejszy apel nie pozostanie bez echa i że w szeregach M. S. O. nikogo z pracowników państwowych nie zabraknie.

ZA KOMITET:

Dziesławski, przewodniczący. **Herman** sekretarz.

Wszyscy zdrowi, silni pod broń!

Lwów, 24 sierpnia.

Otrzymujemy następującą odezwę:

RODACZKI!

Straszne rzeczy opowiadają sobie ludzie w Warszawie, może i do was to już doszło, że wy, kobiety-Polki, powstrzymujecie waszych braci, mężów, synów i narzeczonych od pójścia na front. Są między wami takie, którym się zdaje, że jedną ukochaną istotę, można od służby dla Ojczyzny powstrzymać. Skoro tyle innych idzie — mówią — to przecież on może zostać. I bez niego wojska nasze pobiją wroga, a on jest mojem ukochaniem, podporą, życiem, wszystkiem.... Czy wy zdajecie sobie z tego sprawę, jaka to jest zbrodnia straszna wobec tych właśnie, ukochanych przez was istot. Powiedziałam: straszna zbrodnia i nie cofam tego wyrazu. Niema w niem przesady. Jeżeli każda z was naprawdę kogo kocha, to powinna mu nietylko nie odradzać, ale nakazać, żeby szedł do wojska na front. A jeśli nie usłucha, pogardzić nim, jak tchórzem, jak nikczemnym oszustem, który mówiąc wam, że was kocha, kłamie, bo jedynym dowodem miłości dzisiaj dla matki, dla żony, dla narzeczonej, dla dzieci — może być tylko służba na froncie!

Dzikie hordy, najstraszniejsze jakie świat widział, gorsze od Tatarów, ciągną ku granicom Polski. I gdybyśmy ich tu wpuścili, kamień na kamieniu by nie został. Czytałyście w pismach może, że nawet ludność naszą chcą wysiedlać i osadzać na jej miejscu swoich moskiewskich włóczęgów. A przecież dawniej jeszcze musiały was dochodzić wieści o tem, co się w Rosyi działo — o tej hańbie najstraszniejszej, jakiej poprostu nie pamiętano jeszcze w dziejach świata — socyalizacyi kobiet. Pomyślcie, że gdybyśmy wroga od naszych granic nie odpędzili, — to was taki los czeka. I matki musiałyby patrzeć bezsilnie, jak dzikie chińskie żołdactwo znęcałoby się nad ich córkami. Jeśli nie chcecie dożyć takiej chwili, nie wstrzymujcie waszych braci, mężów, synów i narzeczonych od pójścia na front. Oni pierwsi, zrozpaczeni i bezsilni, rzuciliby wam w twarz przekleństwo: „To wasza słabość sprowadziła tę hańbę!"

Ja tak samo, jak wy, czuję, tak samo, jak wy, kocham, tak samo, jak wy, potrafię cierpieć i tęsknić, a jednak wszystkich moich ukochanych prosiłam, zaklinałam, nakazywałam „Idźcie na front". Waszym obowiązkiem jest czynić to samo.

I jeszcze raz wam powtarzam: Mężczyźnie, który mówi wam, że was kocha i siedzi w domu, choć ma siłę, żeby podźwignąć karabin — nie wierzcie! Kto kocha, ten przedewszystkiem chce ukochane swoje istoty od nieszczęścia obronić.

I wy, jeśli kogo kochacie, nie narażajcie go na hańbę, na to, żeby go palcami wytykano potem, gdy zwycięskie nasze wojska powrócą do domu, żeby po latach jeszcze własne dzieci cierpiały wstyd za jego słabość.

I ci wszyscy słabi, którzy się dziś wahają, gdy usłuchawszy was, pójdą z bronią w ręku na front, gdy spełnią swój obowiązek względem Ojczyzny i względem was — na kolanach będą wam dziękować po powrocie za to, żeście ich uchroniły od wstydu.

Siostry moje, Polki, pamiętajcie, że to jest wasz obowiązek najświętszy, obowiązek wobec Ojczyzny, wobec was, wobec tych wszystkich, których kochacie. Spełnijcie go! Czyż wam to trzeba przypominać. Możecie mieć chwile słabości, ale męstwo waszych serc je przezwycięży i będziecie chodziły i wołały, jak ja:

Wszyscy zdrowi i silni pod broń!".

Matki-Polki.

(§) **Pobór uzupełniający 10 roczników.** D. O. G. rozpisało pobór mężczyzn narodowości polskiej, urodzonych w latach od r. 1885 do 1894 włącznie pochodzących z powiatów na wschód od wschodniej granicy powiatów Sokal, Żółkiew, Lwów, Sambor, Turka, a zamieszkałych obecnie we Lwowie. Pobór ten rozpoczyna się jutro, potrwa do 31. bm. włącznie i odbędzie się w gmachu P. K. U. Kopernika 36.

Milion marek na Obronę Państwa. Prezydyum Rady Ministrów komunikuje, że p. Józef Töplitz złożył 1,000.000 marek jako ofiarę na Obronę Państwa.

Na rzecz M. O. A. O. złożono w dalszym ciągu w Biurze Referatu Prasy i Propagandy przy Inspk. Okr. A. O. we Lwowie: P. Józef Czarkowski z Siemianówki 1.000 Mkp.; Towarzystwo Odbudowy, Lwów 10.000 Mkp.; Mieszkańcy gminy Prus 13.035 Mkp.; Związek Art. Pol. 6.568 Mkp.; Agnieszka Barszczewska z Prus 100 Mkp.; Współpracownicy Tow. Odbudowy, Lwów 2.300 Mkp.; Mieszkańcy gminy Jaryczów 5.923 Mkp.; Koncern naft. „Du Nord" 100.000 Mkp.; Ze składek w Przemyślu 3.578 Mkp.; Z wymiany srebra uzyskano 1.083 Mkp.; Podjęte składki w Admin. „Słowa Polskiego" 40.958 Mkp.; Komenda pow. Policyi Państw. w Stryju 56.111 Mkp.; Pp. Pajor i Chrz z Krakowca 1.500 Mkp.; Sodalicya Maryańska z Humnisk 154 Mkp.; Urząd stacyjny „Stojanów" 168 Mkp.; Gminy powiatu Lwowskiego: Maliczkowice, Nagórzany, Sichów, Sendyca, Zboiska, Ostrów, Rakowiec 5.733 Mkp.; Właściciel piekarni „Merkury" 1.000 Mkp. Wszystkim ofiarodawcom wyżej wymienionym, jak również tym, którzy śpiesząc na wezwanie oddali bezinteresownie na rzecz Oddziałów najrozmaitsze przedmioty użytkowe, niejednokrotnie nader cenne, oraz przedmioty ekwipunku żołnierskiego, składa Dowództwo M. O. A. O. w imieniu służby serdeczne wyrazy podziękowania.

Na rzecz Armii Ochotniczej złożyli: p. Jul. Pabiańscy 500 m., O. L. O. w Starym Samborze 45.000 m. kierownictwo regulacyi Tyśmienicy w Drohobyczu 15.000 m., personal Prokuratoryi Wojskowej D. O. G. 760 m., za dary składa w imieniu Armii Ochotniczej najserdeczniejsze podziękowanie Lemezan-Salins, gen. por., mp.

Wszystko dla frontu. Prezes związku strzeleckiego w Borysławiu, komisarz Matkowski złożył w komitecie „Wszystko dla frontu" we Lwowie 13.271 marek zebrane przez pp. Skoczyńską i Strzenieską. — Za ten hojny dar składa komitet „Wszystko dla frontu" serdeczne podziękowanie.

Odznaka dla ochotników. (PAT.). Wydział artystyczny Komitetu O. P. w Krakowie ogłasza konkurs na odznakę, przeznaczoną dla tych, którzy przeszli ochotniczy asenterunek. Za najlepsze prace, które złożyć należy w akademii sztuk pięk. plac Matejki, do piątku, 27 bm. godz. 5 popol. wyznaczono 4 nagrody w sumach 3000 mk. 1500 1000 m. i 500 m. Jury stanowią pp. Józ. Gałęzowski, K. Homolacs, J. Mehoffer, Zenon Pruszyński i Piotr Stachiewicz.

Czyn godny naśladowania. Jan hr. Tarnowski ofiarował na rzecz inwalidów Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej 100 morgów ziemi a mianowicie 50 morgów pola i 50 morgów łąk na folwarku Lipowiec, pow. Drohobycz. Oby ten prawdziwie obywatelski czyn znalazł jak najliczniejszych naśladowców.

Apel do rzemieślników. We wszystkich oddziałach wojskowych daje się odczuwać brak rzemieślników wszelkiego rodzaju, a w szczególności: szewców, krawców, kołodziei, stelmachów, stolarzy, ślusarzy, kowali, cieśli, mechaników, szoferów, tokarzy, tokarzy metałowych, puszkarzy, kotlarzy, elektromonterów, podkuwaczy koni etc. Generalny Inspektorat Armii Ochotniczej apeluje do wymienionych w celu zapisywania się, jako ochotnicy do oddziałów wojskowych, zapewniając, że zgłaszający się ochotnicy rzemieślnicy traktowani będą jedynie jako ochotnicy i użyci wyłącznie w swym fachu. Zapisy przyjmują Powiatowe Komendy Uzupełnień i Oficerowie ewidencyjni.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa, 25 sierpnia „Pomysł panny Franciszki", komedya w 4 aktach po raz drugi.

Czwartek, 26 sierpnia „Faust", opera w 5 aktach.

Piątek, 27 sierpnia, „Noc w Wenecyi", operetka w 3 aktach.

Sobota, 28 sierpnia „Pomysł panny Franciszki" komedya w 4 aktach.

Niedziela, 29 sierpnia „Rycerskość wieśniacza" i „Pałace", opera

Poniedziałek, 30 sierpnia „Noc w Wenecyi", operetka w 3 aktach.

Początek przedstawień o godz. 7 wiecz.

—o—

—o—

(§) **Nowy spis lokatorów lwowskich.** Z rozporządzenia DOG. prezydent miasta zarządził sporządzenie przez właścicieli realności nowego spisu zamieszkałych u nich mężczyzn w wieku od 17 do 50 roku życia. Spis ten ma być sporządzony w pięciu egzemplarzach.

Ku czci kapłana bohatera. Jak donoszą pisma warszawskie, pragnąc uczcić jednego z obrońców stolicy, kapłana-bohatera, który z krzyżem w ręku poszedł w bój na czele żołnierzy i padł na szańcu radzymińskim, rada miejska postanowiła nazwać jedną z ulic Warszawy ulicą ks. Skorupki.

Ankieta w sprawie sposobów i form wykształcenia artystyczno-estetycznego. W odpowiedzi na liczne zapytania w kwestyi powyższej Ministerstwo Sztuki i Kultury komunikuje, że mimo wysunięcia na pierwszy plan prac związanych z obroną Państwa, czynności w sprawie zapowiedzianej ankiety nie doznały zasadniczej zwłoki i są w dalszym ciągu prowadzone przez Inspektorat Szkolnictwa Ogólno kształcącego w Wydziale II. Sekcyi I. w ścisłem porozumieniu z Wydziałem Literatury Sekcyi II.

(mg) **Karygodne lekceważenie.** Na dworcu głównym stoją bezczynnie w garażu automobile

sanitarne, których użyć nie można z powodu braku gum na kołach. Jest to doprawdy niedbalstwem godnem napiętnowania, że w chwili, gdy przybywają z frontu niezliczone masy rannych, przewóz ich do szpitala opóźnia się z powodu niedostarczenia drobnego napozór, a tak niezbędnego szczegółu. Jak się dowiadujemy, „Cekadur“ posiada znaczne zapasy gum automobilowych i nikomu nie przyjdzie na myśl, by zużytkować je do przewozu rannych.

Chwilowe zamknięcie wody. Z Miejskich Zakładów wodociągowych donoszą, iż z powodu pęknięcia odgałęzienia głównej rury wodociągowej, musiało nastąpić chwilowe zamknięcie dopływu wody do kamienic w ul. Jabłonowskiej i ulicach przyległych. Prace około naprawy rury w toku.

Z orgii lichwiarskich. Korzystając z tego, że wskutek działań wojennych w okolicy miasta dostęp do wsi przed kilkoma dniami był utrudniony, handlarze nabiału do dziś wyprawiają prawdziwe orgie lichwiarskie w sprzedaży mleka, masła itp. W jednej z mleczarń przy ul. Chorążczyzny sprzedawano wczoraj masło po 280 Mk. za kilogram. Masło to wyglądające z wierzchu ładnie, okazało się w użyciu stare i gorzkie. Wobec tego zapytujemy co robi urząd zwalczania lichwy?

Wyjaśnienie piekarzy. Otrzymujemy poniższe pismo: Z powodu złego chleba jaki obecnie otrzymują konsumenci w bieżącym tygodniu, obwiniono piekarzy, iż dodają różne surogaty jak miazgę kartoflaną lub też łupiny do chleba. Stowarzyszenie lwowskich piekarzy stwierdza, iż nieprawdą jest, by piekarze jakąkolwiek mięszaninę dodawali do chleba. W tym wypadku winną jest aprowizacya, która wydaje mąkę rzekomo żytnią, a w której oprócz wielkiego procentu jęczmienia znajduje się wielki procent grysu a mąki samej bardzo mało. Widocznem jest, iż kontrola młynów jest złą, bo stwierdzono już tylokrotnie, że nie piekarze, lecz młynarze ponoszą winę tego. Piekarze starają się wypiekać chleb jak najlepszy lecz nie mogą odpowiadać za mąkę. Stowarzyszenie samo kontroluje wypiek chleba a każde nadużycie gdyby było, musiałoby być surowo ukarane. Niechęć przeciw piekarzom jest nietylko nieuzasadniona, lecz krzywdzi i zniechęca ludzi uczciwie i z poświęceniem pracujących. Ze stowarzyszenia przem. piekarzy lwowskich J. Schirmer mp. przełożony.

Do PP. Fotografów-Amatorów. Warszawska Agencya Fotograficzna „Waf“ (Warszawa, Zgoda 1) zwraca się z prośbą gorącą do wszystkich pp. fotografów-amatorów, zamieszkujących na prowincyach, lub będących w armii czynnej o nadsyłanie zdjęć aktualnych. Każde zniszczenie, którego dopuścił się nieprzyjaciel, każdy objaw woli zbiorowej i czynu, każda manifestacya patryotyczna, każde wydarzenie chwili, utrwalone na płycie fotograficznej posiada walor dokumentu, przemówi ono bardziej przekonywująco niż artykuł dziennikarski. „Waf“ z upoważnienia władz rozwija w tym kierunku swoją działalność i liczy na chętną współpomoc pp. fotografów-amatorów. Za każde zdjęcie, zakwalifikowane do reprodukcyi „Waf“ wypłaci dobre wynagrodzenie, stałych zaś swoich korespondentów zaopatrywać będzie w klisze i w materyały niezbędne.

(x) **Ofiary wojny bolszewickiej.** Tymi dniami podczas walki toczącej się koło Nowego Sioła, pow. Żółkiew, wpadł granat bolszewicki do chaty Dymitra Paszkowskiego, raniąc go ciężko na całem ciele. — W Sternjatynie, pow. Lwów, w chacie swej raniony został odłamkiem bolszewickiego pocisku Jan Junków. Rannych przywieziono do tut. szpitala państwowego.

Kara śmierci za dezercyę. D. O. G. Poznań komunikuje: Wyrokiem Sądu doraźnego przy Sądzie wojskowym O. G. Poznań z 10 sierpnia b. r. zasądzeni zostali szofer Józef Szaja za zbrodnię dezercyi na karę śmierci przez rozstrzelanie, szofer Jan Minga za przyzywanie i podżeganie żołnierzy do wspólnego oporu przeciwko ich przełożonemu na karę śmierci przez rozstrzelanie. Powyższe wyroki wykonano 20 sierpnia o godz. 6 min. 45.

Stacya radiotelegraficzna Lafayette w Bordeaux, zbudowa w r. 1917 przez Amerykanów, zostanie oddana dnia 4 października b. r. władzom francuskim.

(—) Oby tylko tak było! We Lwowie uporczywie od kilku dni krąży pogłoska, że kilkunastu tutejszych zamożnych przemysłowców i kupców ma zamiar sprowadzać mąkę białą z Ameryki i z niej wypiekać dla mieszkańców chleb, bo obecnie dostarczany z łaski Magistratu z „żytniej mąki“ w cenie po 10 marek jest wprost nie do jedzenia. Jeśli wiadomość owa okazałaby się prawdziwą, przyklasnąć tylko myśli tej należy!

—o—

Związek Polskich Urzędniczek Państwowych celem zorganizowania się do służby w MSO. i ujęcia aktualnych prac, wzywa wszystkie członkinie, oraz funkcyonaryuszki Tymczasowego Samorządowego Wydziału, Poczt i Telegrafów, Kolei, Urzędów autonomicznych i prywatnych o punktualne przybycie do Sokoła Macierzy w środę 25. sierpnia b. r. o g. 7. wieczorem. U wejścia legitymować się.

Pierwsza lekarka z tytułem doktora.

(W 150 rocznicę urodzin Doroty Schlözer).

Wiedeń, w sierpniu.

Dnia 10. sierpnia 1770 r. przyszła na świat córka w domu sławnego historyka i publicysty w Getyndze, naprzekór pragnieniom ojca, który życzył sobie syna. Córka ta jednakowoż swoimi czynami zakasowała niejednego mężczyznę i więcej przyczyniła się do uświetnienia nazwiska ambitnego ojca, niż późniejsi jego synowie. Nie było po woli znakomitego pisarza, by wpływ jego tylko sięgał spraw politycznych, chciał również wywierać wpływ na metody wychowania ówczesnego i pragnął przekonać Basedowa i innych reformatorów szkół, że i przy zastósowaniu starych zasad wychowawczych można równie świetne rezultaty osiągnąć. I rzeczywiście udało mu się to z Dorotą. Gdy pojęła już w szóstym roku życia, naukę o kątach prostopadłych, uznał ojciec moment ten za odpowiedni do rozpoczęcia nauki systematycznej. Uczył ją sam wszystkich europejskich języków i historyi krajów. Również udzielano jej matematyki i nauk przyrodniczych. Przytem nie zaniedbywano sztuk pięknych: tańca, muzyki i rysunków. W 11 roku życia znała doskonale język łaciński, w 16 roku zapoznała się z greką. Profesor niezmordowanie pielęgnował i uważał na tę delikatną i piękną roślinkę ludzką, która z łagodną wytrwałością i posłuszeństwem do wszystkich życzeń swego wychowawcy się stosowała. W 17 roku życia była już tak posuniętą w swych studyach, że dopuszczono ją na uniwersytecie w Getyndze do złożenia egzaminu na magistra. Koledzy ojca egzaminowali ją bardzo ostro, zadając jej najbardziej zawiłe pytania.

Sławny filolog Heyne przekonał się, iż jest dokładnie obznajomiona z dziełami Horacego. Profesor mineralogii zapytywał ją o znaczenie pewnego kawałka kruszczu, kiedy używa się kompasu w kopalniach. Fizyk pragnął się dowiedzieć, czy jest rzeczywiście możliwem, by w lustrze na latarni morskiej w Aleksandryi można widzieć odbicie okrętów, płynących w pobliżu Konstantynopola, rzecz tę głoszą starzy pisarze — i czy zadanie sporządzenia takiego lustra już wtedy było do rozwiązania. Żadnego pytania nie zostawiła Dorota bez odpowiedzi, nawet gdy zapytywano ją z zakresu historyi architektury, mimo, iż — jak oświadczyła — nigdy budownictwem się nie zajmowała, potrafiła dokładnie opisać konstrukcyę słupów i kopuły kościoła św. Piotra.

Po świetnem złożeniu egzaminu, odprowadzono ją z dumą do domu, gdzie ukoronowała ją jedna z przyjaciółek wieńcem wawrzynu. Uroczysta promocya jej na doktora filozofii, godność, której od czasu sławnej Erxleben przed trzydziestu laty, żadna kobieta nie dostąpiła, odbyła się na uniwersytecie dnia 10 września 1787. r.

Stosując się do życzenia ojca ubrała się wówczas w ślubną suknię. „Ubiór mój był śnieżnej białości“ — opowiada sama — tak jak się należy kandydatowi; nawet we włosy miałam wpleciony biały welon, prócz niego matka upięła mi róże i perły. Wogóle cały ubiór był jakby dla narzeczonej“. Po odśpiewaniu kantaty i długiej mowie okolicznościowej włożono jej doktorski kapelusz na piękną główkę. Uczona dziewczyna, której sława naukowa wzrosła szczególnie po napisaniu pracy, traktującej o kopalniach rosyjskich, była zarazem bardzo ładną, tak że nie zbrakło jej pretendentów do ręki. Na rozkaz ojca odmówiła lordowi angielskiemu, zgodziła się natomiast zostać żoną bogatego senatora Rodde. Ślub odbył się z ogromną wspaniałością i był wypadkiem pierwszorzędnym w Getyndze. Narzeczonej przypatrywano się z dwóch przyczyn: była „promowaną i milionową narzeczoną“. Ale w małżeństwie zbladł wkrótce nimb, który otaczał tę przodowniczkę studyów kobiecych. Utraciwszy kierownictwo ojca, zaniedbała się w naukach, zupełnie się niemi nie zajmowała, przygnębiona przykremi stosunkami rodzinnemi.

W ukryciu, zapomniana rozstała się z życiem dnia 12 lipca 1825 r.

Ekonomista.

—o—

Zwalczanie lichwy wojennej

Lwów, 24 sierpnia.

(t) W Dzienniku ustaw z 4 bm. ogłoszono ustawę z 2 lipca br. o zwalczaniu lichwy wojennej. Ustawa ta, do której opracowano jakich kilkanaście projektów i która stanowiła przedmiot licznych i zasadniczych sporów w łonie subkomisyi sejmowej, jest obszernym elaboratem, składającym się z 58 artykułów. Możnaby ją podzielić na trzy główne części. Pierwsza ustala przedmioty powszedniego użytku, podpadające pod nowe przepisy, część druga dotyczy organizacyi urzędów walki z lichwą, zaś trzecia zawiera postanowienia karne i procedualne.

Przedmiotami powszedniego użytku w rozumieniu ustawy są rzeczy ruchome, służące pośrednio lub bezpośrednio do zaspokojenia powszednich potrzeb ludzi i zwierząt domowych, jakoto: żywność, ziemiopłody i odzież, przedmioty służące do opału lub oświetlenia, środki lecznicze, wyroby tytoniowe itp., tudzież przedmioty monopolu państwowego i potrzeby wojennej, wreszcie surowce, półfabrykaty, maszyny i narzędzia służące do wytwarzania przedmiotów powszedniego użytku monopolu państwowego i potrzeby wojennej. Innemi słowy, pod przepisy nowej ustawy podpadają wszelkiego rodzaju artykuły z wyjątkiem luksusowych. Rada ministrów otrzymała upoważnienie do wydawania rozporządzeń normujących ceny, obrót, wyrób, przechowywanie i konsumcyę. Analogiczne rozporządzenia Rada Ministrów może w myśl ustawy wydać odnośnie do koniecznych usług. Tem samem ustawa o zwalczaniu lichwy wojennej obejmuje nietylko towary ale także pracę ludzką.

Organizacya urzędów walki z lichwą pomyślana jest w sposób następujący. W siedzibach sądów okręgowych utworzone będą Okręgowe Urzędy walki z lichwą z zakresem działania na obszar sądu okręgowego. Pozatem mogą być kreowane ekspozytury. Na cały obszar Państwa rozciąga się działalność Głównego Urzędu walki z lichwą z siedzibą w Warszawie. Do kompetencyi Głównego Urzędu walki z lichwą należy wykonywanie wydanych rozporządzeń, wydawanie orzeczeń karnych odnośnie do wykroczeń przeciw przepisom normującym ceny, obrót, wyrób, i konsumcyę, dochodzenie przestępstw zastrzeżonych właściwości sądowej z prawami i obowiązkami władz policyjnych. Okręgowe Urzędy walki z lichwą podlegają bezpośrednio Głównemu Urzędowi walki z lichwą, który kieruje zwalczaniem lichwy wojennej, wykonywa kontrolę nad okręgowymi urzędami, udziela wyjaśnień, rozstrzyga odwołania od orzeczeń karnych urzędów okręgowych.

Przy Okręgowych Urzędach walki z lichwą

mają być utworzone Komisye dla badania cen i zysków. Do zakresu działania tych komisyi należyć będzie współdziałanie przy oznaczaniu cen, składanych w tym celu przez rolników, przemysłowców i kupców, wreszcie wydawanie opinii na żądanie sądów i innych władz. W komisyi być odpowiednio reprezentowane interesy rolnictwa, przemysłu, handlu i spożywców.

Najobszerniejszą jest część ustawy o postanowieniach karnych i postępowaniu. Ustawa wylicza długi szereg przewinień, które podpadają karze. Do nich należą np. świadome umieszczanie nieprawdziwych lub niezupełnych danych w rachunkach, fakturach, w księgach handlowych i innych papierach i dokumentach mogących stanowić podstawę do obliczenia wartości lub ceny przedmiotów powszedniego użytku; dobrowolne podwyższanie przy nabywaniu towarów żądanej przez sprzedającego ceny względnie ceny taryfowej; wykupowanie po drodze od ludzi zdążających na targ lub na targu przed rozpoczęciem tegoż przedmiotów powszedniego użytku celem dalszego zarobkowego pozbycia; rozmyślne żądanie albo przyjmowanie cen lub świadczeń wzajemnych, oczywiście nadmiernych, bez względu na to, komu to korzyść przyniesie; pośredniczenie w sprawach obrotu przedmiotami powszedniego użytku za oczywiście nadmierną, rozmyślnie żądaną zapłatą; żądanie zapłaty lub świadczeń wzajemnych, oczywiście nadmiernych, przy wymianie pieniędzy; podobnie żądanie lub przyjęcie za mieszkanie lub inny lokal nadmiernej zapłaty. Przekroczenie cen taryfowych nie stanowi samo przez się o cenie lub świadczeniach nadmiernych w rozumieniu ustawy. W każdym razie niema przestępstwa, jeżeli cen tych nie przekroczono. Również niema przestępstwa, gdy cena przeciętna za przedmioty tego samego rodzaju, których koszta nabycia są różne, przy uwzględnieniu przeciętnych kosztów nabycia nie jest nadmierna.

Bardzo szczegółowe są przepisy o obrocie środkami żywnościowymi. Tak np. karze podlega ten, kto środki żywności czyni niezdatne do spożycia, kto w celach spekulacyjnych skupuje, gromadzi lub ukrywa zapasy, kto przyczynia się do zmniejszenia podaży lub bierze udział w handlu łańcuchowym itd. Podobnie ulegnie karze za zbrodnię ten, kto przedmioty powszedniego użytku potajemnie bez zezwolenia i w celach zysku pozbywa lub dostarcza zagranicą, oraz kto bez zezwolenia ze zboża, jego przetworów, z ziemniaków i cukru pędzi napoje wyskokowe.

Oprócz kar głównych, któremi są pozbawienie wolności, nawet dożywotnie ciężkie więzienie, grzywna do 2 milionów marek i kara śmierci, ustawa ustanawia kary dodatkowe i zastępcze, oraz określa szczegółowo skutki ukarania i odpowiedzialność osób trzecich. Więc w razie skazania za przestępstwa, przewidziane w ustawie, można orzec również utratę prawa prowadzenia przedsiębiorstwa, ogłoszenia krótkiej treści wyroku w dziennikach, wywieszenie wyroku na czas do dni 14 na lokalu przedsiębiorstwa lub domu, konfiskatę na rzecz Skarbu Państwa przedmiotów, do których odnosi się przestępstwo, solidarny obowiązek wszystkich uczestników przestępstwa do zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kwoty odpowiadającej wysokości nieprawnej korzyści, konfiskatę całego majątku skazanego, adnotacyę hipoteczną o wdrożeniu postępowania karnego, uznanie bezskuteczności darowizn, oraz odpłatnego i wszelkiego innego przeniesienia majątku — W Małopolsce ze skazaniem za niektóre występki i wykroczenia łączą się te same skutki, co ze skazaniem za przekroczenie oszustwa. Ukaranie przestępstw należy zasadniczo do właściwości sądów.

Z chwilą wejścia w życie nowej ustawy tracą moc wszystkie obowiązujące w b. dzielnicy austryackiej rozporządzenia, mianowicie rozp. ces. z 24 marca 1917, oraz rozp. Tymczasowego Komitetu Rządzącego we Lwowie z 27 grudnia 1918 o zwalczaniu lichwy towarowej i lichwy robocizny i w sprawie powołania do życia Urzędu do zwalczania lichwy, wreszcie dekret z 30 stycznia 1919 i inne przepisy, dotyczące karania za potajemny wyrób płynów wyskokowych i środków żywności. Aż do ustanowienia Okręgowych Urzędów walki z lichwą wykonywać mają obowiązki nałożone nową ustawą dotychczasowe Urzędy walki z lichwą i spekulacyą. Do przestępstw popełnionych przed wejściem w życie nowej ustawy stosowane będą dotychczas obowiązujące przepisy, o ile nie są surowsze.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.